

Najwyższy przejaw patriotyzmu

„Ciapaci won z Europy”, „Asfalt musi leżeć”. Takie hasła pojawiają się na szkolnych korytarzach, portalach skupiających publicystyczne teksty czy studenckich grupach społecznościowych. Przybywa osób, których to nie dziwi. Tłumaczą: **Tak, jestem nacionalistą, ksenofobem, bo tylko w ten sposób uratuję Polskę przed najazdem obcych**



Paulina Nowosielska

Nie pamięta, kiedy jej syn po raz pierwszy wrócił do domu z placzem. Pamięta za to doskonale słowa, które po wielu godzinach namawiania udało jej się z niego wydusić. Po lekcji wf. koledzy kazali mu położyć się na podłodze w szatni. Dlaczego? Bo asfalt musi leżeć - i nagle do mnie dotarło. Podarte okładki zeszytów, polamane kredki. Zrozumiałam, co od miesiąc przechodziło moje dziecko - mówi Joanna. Jej syn miał wtedy osiem lat, był w III klasie podstawówki. - Boże, jak ja się wścieklałam. Zrobiłam w szkole awanturę - wspomina. Jej mąż pochodzi z Tunezji. Zdecydowali się na życie w Polsce, bo tak miało być łatwiej. I rzeczywiście do

pewnego momentu tak było. Dziś Joanna wybiera anonimowość, nawet za cenę bezkarności winnych. Dlaczego? - Jeśli powiem, co naprawdę myślę, jutro przeczytam wpis pod swoim nazwiskiem w sieci, pojutrze będę musiała zamknąć profil na Facebooku, a za tydzień...

Przesadza? Po wydarzeniach w Elku, gdy pod barem z kebabami zginął Polak, zarwało. Na celowniku znaleźli się wszyscy muzułmanie. „Powiem wam, że to są ludzie niebezpieczni, dla których kłamstwo jest jak drugi oddech. Ja ich znam i wiem jedno, nie należy się z muzułmanami zadać, bo są brudasami ile razy by się nie myli” - pisze pod jednym z artykułów opisujących tamte wydarzenia Violetta. To dość łagodna opinia. Są i takie, które nawo-

dują do „ostatecznego rozwiązania kwestii muzułmańskiej w Polsce”. - Ta okolica schodzi na psy. Widziała pani, kolejni beżowi bar otworzyli. Jak tak dalej pójdzie, będę musiała monitoring założyć - mówi właścicielka osiedlowego warzywniaka. Dlaczego? Bo przyjdą, zgwałcą, okradną. Polski rasizm, ksenofobia, nacjonalizm nie są już marginalnym zjawiskiem. To, co jednych szokuje, dla innych jest uzasadnioną reakcją. - Patrząc na to, co się dzieje w Europie, nie można wymagać od nas bierności. To jest Polska, nie Bruksela. Nie ma malowania kolorową kredą po chodniku, tylko ostre „nie”. Gdyby Europejczycy 15 lat temu reagowali tak, jak Polacy, być może dziś nie byłoby fali zamachów, napastowania kobiet podczas sylwestra

w Kolonii, burd na ulicach - mówi Mateusz Pławski, rzecznik Młodzieży Wszechpolskiej.

- Nie można mieć za złe ludziom tego, że zaczęli się bać - wtóruje Szymon Wiśniewski z mazowieckiej MW. Przekonuje, że społeczeństwa azjatyckie, afrykańskie czy bliskowschodnie mają inną mentalność. Czują respekt tylko przed tymi narodami, które okazują swoją siłę. Nie będą darzyli szacunkiem ludzi bezwolnych.

Mateusz i Szymon mówią, że są nacionalistami. Uważają nacjonalizm za najwyższy przejaw patriotyzmu. - Przyjmowanie pod swój dach tej dziczy musi prowadzić do tragedii. Państwa wielokulturowe targane są setkami konfliktów wewnętrznych. Polska przetrwa, jeśli pozostanie jed-

nolita etnicznie. Musimy o to walczyć - przekonuje Mateusz Pławski.

Kto ty jesteś? Polak świadomy

Nacjonalści chętnie powołują się w swoich teoriach na przedwojennego historyzofa, prof. Feliksa Konecznego. Mówił, że między cywilizacjami nie ma syntez. Mogą się one tylko zwalczać, rywalizować ze sobą. Nie da się połączyć różnych stylów życia, zachowań. Szukanie złotej środka nie ma sensu. A już tym bardziej między kulturą łacińską a arabską.

Co jednak z argumentem, że teoria sprzed blisko wieku odnosi się do innych realiów, że świat się zmienia, ludzie też. Może warto zrewizować poglądy? - Niel Czaś mają marginalne znacze-

Marsz anty-
imigracyjny
w Warszawie.
Październik
2015

nie – mówi z przekonaniem Mateusz Pławski. Wprowadzenie na siłę polityki multi-kulti powoduje, że nawet silne państwo słabną. Dowód? Choćby działania niemieckiej policji, która ukrywając z premedytacją informacje o pochodzeniu napastników z Kolonii, szkodzi swoim obywatelom. Ludzie przestają wierzyć, że ktoś ich obroni.

– Można kochać swój kraj i mieć szacunek dla innych. Nacjonalizm ustawia relacje na zasadzie: my – oni. Jedno czy drugi, szukając dla nich wspólnego wroga – ostrzega Maciej Kałuża, były współpracujący ze Stowarzyszeniem „Nigdy Więcej”. Podkreśla, że 2015 r. był przełomowy. Wcześniej wspólnym wrogiem był Żyd. Po tym, jak ruszyła fala uchodźców z ogarniętej wojną Syrii, wrogiem stali się ludzie z Bliskiego Wschodu. W prowadzonej przez stowarzyszenie „Brunatnej księżce” rejestrowane są zdarzenia o charakterze ksenofobicznym i rasistowskim. W latach 2009–2010 odnotowano ich 400. Od lata 2015 r. jest ich po kilka dziennie.

– Mamy się wszyscy kochać, miłować? To bardzo fałszywe podejście. Bo cała współczesna polityka polega na walce silniejszych ze słabszymi. Nacjonalista szanuje cudzą kulturę i tego samego oczekuje wobec swojego kraju – mówi Szymon Wiśniewski. – Zorganizowane mniejszości na terenie państwa zawsze działają na jego szkodę. Choćby Żydzi w dwudziestolecie międzywojennym. Szkodzili Polsce gospodarczo. Słynne hasło: ulice wasze, kamienie nasze pokazywało, jak ta mniejszość funkcjonowała. Dobrze, że łączymy się w kontrze wobec jakiegoś wroga. Bez względu na to, kim on jest.

Takie jest życie

– Przyjechali, mnożą się na potęgę i rękę po wszystko wyciągają. A niby z jakiej racji? Nic im się tu nie należy. Ja bym raz-dwa z nimi porządek zrobił – mówi pan Zenon. Ma 60 lat i z rozrzwieniem w głosie wspomina czasy swojej młodości. Wtedy obcych było mniej. A nawet jak byli, to siedzieli cicho. Ze strachu...

– Polacy coraz częściej otwarcie przyznają się do takich poglądów. Ma na to wpływ tocząca się nad kryzysem migracyjnym debata. Przykład, niestety, idzie z góry. Język miódów, przede wszystkim dotyczący muzułmanów, pozostawia wiele do życzenia. Osoba publiczna albo dziennikarz piszący artykuł. Stygmatyzują, narzucają ton, który potem podchwytują inni – mówi Marcin Sośniak z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. I zdradza, że na zlecenie RPO został przygotowany raport na temat mowy nienawiści. Zostanie wkrótce opublikowany, a jego wyniki są niepokojące.

Tymczasem mowa nienawiści to dla nacjonalistów sztuczne sformułowanie, które powstało w jednym celu. Ma kneblować usta wszystkim, którzy nie zgadzają się z doktryną multi-kulti. Napiszesz, co myślisz – jesteś hejterem. Ośmielisz się skrytykować imigrantów – jesteś ksenofobem. – Środowiska lewicowe

zarczająca rasizm wszystkim, którzy myślą inaczej niż one. Jeżeli naród ma zyskać na naszych zachowaniach, to nie ma dla mnie większego znaczenia, jak zostaną nazwane. Rasista, ksenofob. Trudno, niech i tak będzie – mówi Mateusz. Przekonuje, że im ostrzejsza reakcja, tym większa pewność, że Polska nie podzieli niepewnego losu Francji czy Niemiec. Wtórnie mu Szymon: – Nie wyolbrzymiałbym komentarzy w internecie. Ja też nieraz byłem obrażany i nie płacę z tego powodu. Nie oczekuję też, że ktokolwiek roztoczy nade mną parasol ochronny. Takie jest życie.

Na kolana i do pana

Daniel Janczyk przekonuje, że był świadkiem zdarzenia w Elku, tuż przed zabójstwem Polaka. Opisał na Facebooku mężczyzn, którzy czekają na posilek, raz po raz rzucali obraźliwe słowa w kierunku pracowników. „Dawaj k’wo te jedzenie, tylko nie pluń, bo ci tym mordę wysmaruję”, „Ciapaku na kolana i do pana”. Mimo tych uwag pracownicy w milczeniu pracowali dalej. Opisał to, co widział, a potem żałował. Dlatego chwilę później opublikował oświadczenie: „Odmówiłem współpracy z jakimikolwiek mediami. Dlaczego? Ponieważ nie chciałem stać się ofiarą manipulacji. (...) Post został przeze mnie usunięty, gdyż napływało do mnie wiele wiadomości wulgarnych i lekko mówiących uciążliwych. Na początku nawet śmieszyło mnie ta ujna wyoparzyna, teraz natomiast staje się to nieznosne. W związku z tym pragnę podkreślić, że pisząc posta miałem na celu jedynie ukazanie sytuacji, jaką obserwowałem. Bezstronnie”.

Dla „prawdziwych patriotów” sprawa jest jednoznaczna. – Jedna z osób, która została oskarżona o morderstwo w Elku, była nielegalnym imigrantem. To pokazuje, jak ci ludzie nas traktują, gdzie mają nasze prawa i zasady – mówi Mateusz Pławski. Dlatego, przekonuje, nie ma innego wyjścia, jak stosowanie wobec imigrantów radykalnych

ście. Ruszyła lawina komentarzy: „Pewnie jak jechała na wielbiadzie to jej wypadła”, „Ciapario, make me a kebab”, „Biedna niechciana ciapka” – to tylko niektóre. Każdy z nich szybko zdobył kilkadziesiąt lajków. Post usunięto, ale niesmak pozostał. – To wydarzenie powinno dać do myślenia tym z nas, którzy ciągle nie widzimy zagrożenia. Nawet uczelnie nie są wolne od rasizmu – mówi, i zaraz dodaje: – Musimy zdecydować, kim chcemy być. Nie można stać z boku i, zaciskając powieki, udawać, że imigranci, rosnący rasizm to problemy Zachodu, nie nasz. Bierność nie jest rozwiązaniem. Milcząc, pomagamy tym, którzy krzyczą na ulicach.

Nacjonalista znów widzą sprawę zupełnie inaczej. Nie chodzi o rasizm, przekonują, ale o obronę elementarnych praw. – Obcokrajowcy, nie tylko muzułmanie, ale też Ukraińcy, mają niestety ułatwiony dostęp do naszych uczelni. Są przyjmowani na niektóre kierunki po zaniżonych kryteriach. Blokują miejsca Polakom, którzy bardziej na to zasługują ze względu na wyniki w nauce, wygrane konkursy – mówi Mateusz Pławski. Wulgarnie komentarze, jak te cytowane powyżej, nie robią na nim najmniejszego wrażenia.

Oczy szeroko zamknięte

Nie pierwszy już raz okazuje się, że wszystko zależy od interpretacji. Bo gdyby wziąć pod uwagę alarmujące dane cytowane przez Annę Bodnara, sprawa ma się zgoła inaczej: „W okresie od 1 stycznia do końca sierpnia 2016 r. wszczęto 493 postępowania przygotowawcze o przestępstwa z nienawiści. To o 41 więcej niż w porównywalnym okresie w roku ubiegłym. Gwałtownie rosła liczba tego typu czynów popełnianych wobec muzułmanów i osób pochodzenia arabskiego: w sprawach, w których pokrzywdzonymi były osoby wyznające islam, wszczęto w roku 2016, we wskazanym okresie, aż 116 postępowań przygotowawczych (podczas,

je nas do niesienia pomocy bliźnim. Ale już św. Tomasz z Akwinu pisał, że obowiązują porządek miłości. W pierwszej kolejności mam pomagać swoim bliskim. W tym wypadku, poza rodziną, muszę zadbać o to, by naród polski był bezpieczny – mówi Mateusz.

– Ale czy można zamknąć granice, powiedzieć: obcym wstęp wzbroniony i kropka? – Jasne, ci ludzie znajdują sposób, by dotrzeć do Europy. Ale nie możemy ich traktować jak święte krowy. Są dorosli, muszą liczyć się z konsekwencjami. Zobowiązujemy, że zbudowałem tratwę i chcę na niej pokonać morze. Gdyby coś poszło nie tak, byłoby to wyłącznie moja wina. Tymczasem próbuje nam się wmówić, że kraje europejskie powinny brać odpowiedzialność za rozbitków – mówi Szymon.

Nacjonalista stawiają znak równości między imigrantami a uchodźcami. W ludzkiej fali widzą więcej potencjalnych terrorystów niż ofiar. – Nie ma żadnego obowiązku zajmować się kobietami i dziećmi. Taki moralny przymus mogą prędzej odczuwać Wielka Brytania czy Francja, ze względu na swoją brutalną kolonialną przeszłość. Ale polska historia jest kompletnie inna. A przede wszystkim nie ponosimy odpowiedzialności za destabilizację państwa Afryki czy Bliskiego Wschodu – przekonują.

Ludzka masa krytyczna

X przewiał do Polski w 1987 r. Na studia medyczne, do Łoaz. X najpierw nie miał oporów przed rozmową. Ale przedyskutował sprawę z żoną i może rozmawiać, ale bez nazwiska, bez włączonego dyktafonu. Bo jest biznesmenem, prowadzi przychodnię. Nie chce kłopotów. Na pytanie, z czego bierze się polska ksenofobia, odpowiada krótko: z niewiedzy. I trochę z zadróżki. W tej właśnie kolejności. Ale nie zawsze tak było. 30 lat temu zahaczył jeszcze o kościółki komunizmu, pamięta kartki w sklepach, puste półki. To wtedy słyszał od znajomych opowieści o Polakach, którzy spadali na ludzi takich jak on. Jednak nie o odcięci skóry chodziło. – Nosiliśmy dżinsy i inne ubrania, których w Polsce nie było. Mieliliśmy dolary, za które kupowaliśmy w peweksach. To kłuło w oczy – opowiada. Rasizm, ten prawdziwy, wymierzony w przyjeźdźców, narodził się w Polsce kilka lat temu.

– Imigranci to nie jest jednorodna ludzka fala. Warto, żeby to do ludzi dotarło – mówi X. On płaci podatki, daje pracę kilku innym osobom, ciężko pracuje. Podobnie jego znajomi. Boli go, gdy wszystkich obcych wrzuca się w Polsce do jednego worka. – Jestem Persem, nie Arabem – podkreśla z dumą. Opowiada o zaszłościach między Iranem a Arabią Saudyjską. O tym, że gdyby w jednym pokoju znaleźli się przedstawiciele tych dwóch krajów, poszliby na noże. Ale to historia jasna tylko dla tamtej części świata. On stara się zrozumieć to, co o imigrantach mówią w Polsce. – Gdy patrzę na zdjęcia z Aleppo, na martwe dzieci leżące jedno obok drugiego, w oczach stoją mi łzy. Gdy widzę potem ludzkie masy, kobiety płynące do Eu-

ropy na pontonach, wędrujące kilometrami z dziećmi na rękach... To są ofiary, im trzeba współczuć i pomagać. Ale obok nich dostrzegam dobrze ubranych, młodych mężczyzn. Wśród nich są tacy, którzy idą do Europy ze złymi zamiarami. Chcą siać chaos – przekonuje. Rozumie nasz strach, zaraz jednak dodaje, że nie można zamknąć oczu na problem. Trzeba do niego podejść racjonalnie. Jak? Powiedzieć jasno: chcesz żyć w tym kraju? Okej, ale na jego zasadach. Ucz się języka, pracuj, płac podatki, żyj zgodnie z tutejszą kulturą. Nie może być tak, że uczennica nie pójdzie na basen z resznicą, bo jest muzułmanką. Albo że uczeń nie poda ręki nauczycielce i nie okaże jej należytego szacunku tylko dlatego, że jest kobietą.

Dla polskich nacjonalistów to za mało. Problemem nie jest to, co myślą i robią obcy. Problemem są sami obcy. – Nie możemy ich zachęcać do przyjazdu w sytuacji, kiedy ciągle wielu wartościowych Polaków szuka dla siebie miejsca za granicą. Po co ściągają do nas lekarzy, naukowców. Mamy ich tu, na miejscu – ucina Szymon.

Polska Mesjaszem narodów

Paradoks świata multi-kulti polega na tym, że jest w nim również miejsce dla narodowców. Tym bardziej że hasła, które głoszą, padają na podatny grunt. Mateusz mówi dobitnie. doświadczenie zdobywał na waccan i konferencjach organizowanych choćby pod kolumną Zygmunta w Warszawie. Gdy podchodzą do niego młodzi ludzie, odczuwa wyciąga rękę na powitanie. Zachęcony gestami poparcia, ciągnie dalej: – Szansa dla Europy jest odrodzenie Grupy Wyszehradzkiej. Odra jest dziś nie tylko granicą Polski z Niemcami. Ta rzeka wyznacza granicę Starego Kontynentu.

A skoro tak, to Polacy mają, zdaniem nacjonalistów, misję dziejową. Bo społeczeństwa zachodnie są apatyczne, mają już wypraną przez liberałów mentalność. Nie są w stanie zmobilizować się na masową skalę. Trzeba obudzić w nich poczucie wspólnoty narodowej. Polska ma być wzorem, ma pomóc przywrócić naturalny porządek.

– To jak z kostkami Rubika – przekonuje Mateusz Pławski. Na jednej koloru są wymieszane, panuje chaos. To jest właśnie multikulturalizm. Druga, ułożona, z każdym kolorem na swoim miejscu, symbolizuje ład i nacjonalizm.

I można by się nawet zgodzić z tym porównaniem, gdyby nie dwa zastrzeżenia. Twórca słynnej kostki urodził się w 1944 r. w Budapeszcie. Jego rodzice – ojciec inżynier lotnictwa i matka poetka – byli Żydami, którzy ukrywali się przed nazistami. Czyli stanowiliby uszkodliwą mniejszość. Erno Rubik twierdzi również, że kostka wzięła się z jego zainteresowania przestrzenią. Fascynowało go, jak obiekty mogą zmieniać miejsce, jak dokonuje się ich transformacja, jakie są tego reperkusje dla rozwoju ludzkiego. Czyli jednak zmiana może być wartością.



Przyjechali, mnożą się na potęgę i rękę po wszystko wyciągają. A niby z jakiej racji? Nic im się tu nie należy. Ja bym raz-dwa z nimi porządek zrobił – mówi pan Zenon. Ma 60 lat i z rozrzwieniem w głosie wspomina czasy swojej młodości. Wtedy obcych było mniej. A nawet jak byli, to siedzieli cicho. Ze strachu...

działań. Bez ukrywania się za fałszywym współczuciem. Jeśli dojdzie do zamachu, do poważnego przestępstwa, powinno się deportować całą grupę społeczno-kulturową do ich kraju pochodzenia. Kolejna zbrodnia, kolejna deportacja.

Konteksty polityczny, historyczny czy kulturowy nie mają dla nich żadnego znaczenia. Obcy jest zły, obcemu trzeba pokazać, gdzie jego miejsce. Maciej Kałuża doskonale pamięta historię studentki SGGW. Ktoś znalazł jej legitymację. Chcąc pomóc, zamieścił na facebookowej grupie skupiającej ok. 17 tys. studentów uczelni informację o znalezisku. Dokument przedstawiał dziewczynę w arabskiej chu-

gdy w 2015 r. było ich 50), zaś w sprawach dotyczących osób pochodzenia arabskiego takich postępowań podjęto 80 (gdy w roku 2015 odnotowano jedynie 14 takich spraw). Łącznie, liczba spraw, w których podmiotami ataków były osoby pochodzenia arabskiego i wyznania muzułmańskiego, wzrosła zatem trzykrotnie (196 we wskazanym okresie w stosunku do 64 rok wcześniej)” – przypomniał na swoim facebookowym profilu rzecznik praw obywatelskich.

To margines – mówią narodowcy. Ich boli coś innego. – Zwolennicy przyjmowania imigrantów zarczająca nam, że jesteśmy hipokrytami, bo chrześcijaństwo zobowiązu-